

# I. ARTYKUŁY

ZYGMUNT ZIEMBIŃSKI

## W SPRAWIE ELEMENTARNEGO WYKŁADU O WYKŁADNI

### I

Lektura ostatnich wydań podręczników części ogólnej prawa cywilnego<sup>1</sup>, zresztą jak i elementarnych podręczników teorii prawa i podobnych kompendiów, skłania do refleksji, że zawarte w nich wiadomości o problemach wykładni prawa niewiele odbiegają od tradycji zesłowiecznych. Tymczasem proces przekazywania informacji dla kierowania przy ich pomocy jakimiś układami stał się dziś przedmiotem wyodrębnionej dyscypliny naukowej<sup>2</sup>. Rozwinęło się nowoczesne językoznawstwo ogólne. Zmieniają się także kompetencje i wzajemne powiązania organów powołanych do stosowania prawa. W tym stanie rzeczy widoczny staje się anachronizm panującego nadal podręcznikowego sposobu przedstawiania problemów wykładni. Nie jest to chyba wina wyłącznie przedstawicieli szczegółowych dyscyplin prawoznawstwa. Być może podjęte przez teorię prawa prace z tego zakresu w zbyt małym stopniu liczyły się z potrzebami praktycznymi i dydaktycznymi dyscyplin szczegółowych. Nie w tym rzecz, by kogoś pochwalić, a kogoś skrytykować, lecz by istniejący stan rzeczy zmienić.

W artykule tym chciałbym zwrócić uwagę na to, co — jak mi się wydaje — należałoby zmienić w podręcznikowym wykładzie o wykładni, a w konsekwencji — w zasobie elementarnych wiadomości o problemach wykładni, jakim rozporządzać będą prawnicy-praktycy. Chciałbym podkreślić, iż artykuł ten nie jest mojego wyłącznie autorstwa: powstał on w toku dyskusji i wymiany poglądów z przedstawicielami szczegółowych dyscyplin prawoznawstwa.

Dla uniknięcia nieporozumień właściwe rozważania poprzedzić musi kilka konwencji terminologicznych. Przepisem prawnym nazywać będziemy zdanie gramatyczne ustawy czy innego aktu normatywnego,

<sup>1</sup> A. Wolter, *Prawo cywilne, Zarys części ogólnej*, Warszawa 1963; S. Szer, *Prawo cywilne, Część ogólna*, Warszawa 1962.

<sup>2</sup> Por. D. A. Kerimov, *Future Applicability of Cybernetics to Jurisprudence in the U.S.S.R.*, MULL (Modern Uses of Logic in Law) December 1963, s. 153 i n.

uznawanego za „źródło prawa” w danej kulturze prawniczej. Normą nazywać będziemy wyrażenie bezpośrednio wskazujące komuś powinność, obowiązek określonego zachowania się. Wprawdzie np. przepisy prawa cywilnego stosunkowo rzadko przybierają redakcyjnie postać takiego bezpośredniego wskazania — znacznie częściej głoszą one, iż komuś przyznaje się kompetencje czy uprawnienia — ale i ta forma wypowiedzi w toku stosowania prawa i stosowania się obywateli do prawa wymaga ostatecznie przekładu na język norm: „co kto prawnie czynić powinien”. Normą prawną jest więc jakieś wyrażenie brane jako dyrektywa ze strony odpowiednich organów państwa. Niczego ono nie stwierdza, a tylko wskazuje komuś pewne zachowanie się. Normą prawną jest takie wyrażenie brane jako wypowiedź prawodawcy (takie wypowiedzi tworzą język prawny). Wypowiedź, czasem nawet ściśle równoznaczna z normą prawną, bywa często w określonych kontekstach sytuacyjnych wypowiediana jako zdanie w sensie logicznym stwierdzające fakt obowiązywania tak właśnie brzmiącej normy prawnej. Jest to w tej sytuacji wypowiedź o normie, wypowiedź drugiego stopnia czyli wypowiedź metajęzykowa: z takich to wypowiedzi składa się język prawniczy, język, którym prawnicy mówią coś o normach, stwierdzając na przykład, że dana norma obowiązuje, bo prawodawca ją ustanowił lub uznał za obowiązującą i przy tym w żaden sposób ustanowienia nie odwołał.

## II

Przed wszystkim wydaje się, że historycznie ukształtowane pojęcie „wykładni prawa” nie ma dostatecznie wyraźnej treści: wymaga ono rekonstrukcji w drodze definicji regulującej, a być może potrzebne byłyby nawet definicje w znacznym stopniu modyfikujące zastane znaczenie tego terminu. Gdy w tradycyjnym prawoznawstwie mówi się o wykładni, ma się na myśli operacje bardzo różnego w rzeczywistości rodzaju. Te różne zasadniczo operacje myślowe mogą być zresztą kolejno potrzebne w jednym akcie stosowania prawa, lecz nie jest to powód, by czynności te uważać za jednorodnjowe. Są to w szczególności: 1. wykładnia właściwa, 2. wnioskowanie z norm o normach, 3. wskazówki co do stosowania przepisu pozostawiającego pewne luzy decyzji np. sędziowskiej.

Ad 1. Wykładnia właściwa (*interpretatio*) polega albo na prostym stwierdzeniu, tak czy inaczej uargumentowanym, że dany przepis czy zespół przepisów ma takie a nie inne znaczenie (wyraża takie a nie inne wskazania), albo na ustanowieniu przez kompetentne organy wiążącej

dla jakiegoś kręgu adresatów normy, że rozważanemu przepisowi należy nadawać określone znaczenie. Stwierdza się tedy mniej lub bardziej stanowczo, bezbłędnie lub błędnie z punktu widzenia jakichś założonych dyrektyw interpretacyjnych (zwykle z zachęcaniem innych, by zajęli podobne stanowisko) albo normatywnie rozstrzyga się, jakie to normy zostały wyrażone w ogłoszonych przepisach, kto i co prawnie czynić powinien według „woli ustawodawcy” czy też „woli ustawy”.

Pojęcie wykładni właściwej modyfikowane jest jednak zazwyczaj następującymi zastrzeżeniami, dla których trudno znaleźć inne poza tradycją uzasadnienie: a) O wykładni mówi się dopiero wtedy, gdy wysiłek intelektualny dla ustalenia norm wyrażonych w przepisach jest znaczny i dostrzegalny (stąd opinia, iż „clara non sunt interpretanda”)<sup>3</sup>; b) Analiza znaczenia przepisów nie zawsze doprowadza do przeredagowania ich na elementarny język norm, wskazujących określonym adresatom określone powinności, często zatrzymując się na ustaleniu czyichś kompetencji, uprawnień, roszczeń itp., jeśli interpretatorowi wydaje się, że ustalenia te dostatecznie określają obowiązki odpowiednich innych osób; c) Mianem wykładni nie obejmuje się zawartych w samym tekście ustawy wskazań ustawodawcy co do sposobu rozumienia takich czy innych jej wyrażeń, a więc tak czy inaczej wysłowionych definicji ustawowych, chociaż wskazania ustawodawcy co do znaczenia uprzednio przezeń ustanowionych przepisów uważa się za akt wykładni<sup>4</sup>.

Ad 2. Wnioskowanie z norm o normach (*ratiocinatio*) niezupełnie zasadnie nazywane jest „wykładnią logiczną”. Ten rodzaj operacji myślowej nie polega na wyjaśnianiu znaczenia przepisu prawnego — jak się rzecz miała przy wykładni właściwej — lecz na ustaleniu, jakie normy jakoby „z woli ustawodawcy” obowiązujące „wynikają” (w szczególnym tego słowa znaczeniu) z norm wyrażonych w ogłoszonych przepisach prawnych. O wynikaniu normy z innej normy mówi się wówczas, gdy uważa się, że ze zdania o obowiązywaniu pierwszej normy wynika zdanie o obowiązywaniu drugiej. „Logiczność” owego wynikania jest raczej akcydentalna. Prawdziwość drugiego zdania ze względu na prawdziwość pierwszego uzasadniana jest: 1. albo koniecznością logiczną — gdy czyn wskazywany przez drugą normę jest czynem z klasy czynów wskazywanych przez pierwszą, 2. albo koniecznością rzeczową — gdy

<sup>3</sup> Por. A. Wolter, op. cit., s. 77.

<sup>4</sup> Nawiasem zwrócić warto uwagę, iż w systemach prawnych przyjmuje się całkowicie odmienne dyrektywy wykładni oświadczeń woli prawodawcy (w formie stanowionych ustaw) od dyrektyw wykładni woli podmiotów innego rodzaju (np. w formie zobowiązania się, a więc ustanowienia dla siebie wiążącej normy postępowania), chociaż z językowego punktu widzenia chodzi o podobny rodzaj wypowiedzi.

druga norma wskazuje czyn instrumentalny, niezbędny dla zrealizowania wskazań pierwszej normy, 3. albo już tylko prawidłowościami natury psychologicznej, każącymi oczekiwać, że prawodawca, który ustanowił normy uzasadniane takimi a takimi domyślnymi ocenami, byłby zapewne skłonny ustanowić i owe inne normy, które wobec tego uważamy za „domyślnie” przezeń ustanowione<sup>5</sup>.

Ad 3. Wydaje się, że nie jest właściwe określać mianem wykładni zaprojektowanie czy wiążące prawnie narzucenie jakiejś definicji regulującej dla rozmyślnie przez ustawodawcę użytych zwrotów o nieostrym zakresie (np. „długotrwały rozkład”, „względy społeczno-gospodarcze” itp.). Tego rodzaju wskazówki są dyrektywami (wiązącymi albo niewiązącymi) co do sposobu stosowania przepisów w ramach luzu pozostawionego w danym przypadku przez ustawodawcę sędziowskiej ocenie i decyzji<sup>6</sup>. Rozróżnianie wykładni właściwej od tego rodzaju dyrektyw stosowania prawa wydaje się tym bardziej potrzebne, że znajduje wyraz także w instytucjach obowiązującego w PRL systemu prawnego. Mam tu na myśli art. 1 p.o.p.c, który nakazuje nie tylko „tłumaczyć”, ale i „stosować” przepisy prawa zgodnie z zasadami ustroju i celami Państwa Ludowego, oraz wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej, które mogą nie tylko wyjaśniać wiążące dla wszystkich sądów znaczenie poszczególnych przepisów prawnych, lecz także udzielać wiążących dyrektyw co do „sposobu realizowania przez sądy w konkretnych przypadkach ogólnych dyspozycji ustawy”<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Ten sposób pojmowania „wykładni logicznej” jest jednak ograniczony zastrzeżeniem, iż nie dotyczy ona operacji subsumcji normy indywidualnej dla danego podmiotu prawnego z jakiejś normy generalnej, jakkolwiek zalicza się do „wykładni logicznej” operację podciągnięcia normy generalnej bardziej szczegółowej pod normę generalną ogólniejszą. Operacje wykładniowe kończą się mają na sformułowaniu jednoznacznej normy generalnej „gotowej do subsumcji”<sup>1</sup> potrzebnej dla rozstrzygnięcia indywidualnego przypadku.

<sup>6</sup> Por. Z. Ziemiński, *Normy tetyczne a normy aksjologiczne w koncepcji Cz. Znamierowskiego*, „*Studia Filozoficzne*” 1963, nr 2 (33), s. 110.

<sup>7</sup> Por. S. Szer, op. cit., s. 58. Trudno jednak zgodzić się ze wspomnianym autorem, że cecha ta znamionuje jedynie wytyczne w odróżnieniu od zwykłych orzeczeń sądowych wydawanych w trybie nadzoru judykacyjnego. Skoro w jakiejś konkretnej sprawie sąd wyższej instancji sformułuje dyrektywę co do sposobu zastosowania „ogólnej dyspozycji ustawy”, to oczywiście dyrektywa ta w tej sprawie będzie również wiązać sąd niższy. Por. też S. Rozmaryn, *O uchwałach Rady Państwa ustalających wykładnię i zasady stosowania prawa* („*Nowe Prawo*” 1950, z. 11, s. 24), gdzie autor ten podkreśla różnicę między wykładnią przepisów a ustalaniem zasad ich stosowania. Wbrew twierdzeniu S. Szera (op. cit., s. 56) należy raczej przychylić się do zdania, że w tej chwili miarodajna jest nazwa wspomnianych uchwał nie według ustawy o prokuraturze z 1950 r., lecz art. 25, ust. 1, pkt 3 Konstytucji. Nadto w świetle tego przepisu Konstytucji nie wymaga

Wydaje się, że określanie tych zasadniczo różnych operacji myślowych wspólnym mianem wykładni jest jedną z przyczyn nieporozumień, sporów słownych, a w dalszej konsekwencji — niejasności elementarnego wykładu tych zagadnień.

### III

Rezultatem wykładni właściwej są zdania o znaczeniu przepisów i norm albo normy wskazujące, iż tak a tak należy wypowiedzi te rozumieć. Chodzi tu o zdania o wypowiedziach i normy odnoszące się do wypowiedzi, a więc wyrażenia sformułowane w języku drugiego stopnia, takie, których przedmiotem są inne wypowiedzi: używając ogólnie znanej terminologii logicznej chodzi więc o „metazdania” i odpowiednio — o „metanormy”.

Jeżeli interpretator nie ma kompetencji prawnych narzucania w sposób wiążący swojego sposobu rozumienia danego przepisu, to wypowiada on tylko twierdzenie, lepiej czy gorzej uzasadnione, iż takie a takie wyrażenie w ustawie ma takie a takie znaczenie w środowisku prawników mówiących danym językiem etnicznym, albo że takie a takie znaczenie nadawał temu wyrażeniu historyczny ustawodawca, czy też, że takie znaczenie nadałby temu wyrażeniu współczesny ustawodawca, gdyby go zapytano, jak dany zwrot rozumieć. Taki interpretator, jeżeli się myli, wypowiada w języku drugiego stopnia zdanie fałszywe<sup>8</sup>.

Wykładnia ma charakter wiążący prawnie, jeśli organ państwa, mając do tego odpowiednie kompetencje, ustanawia dla jakiegoś kręgu podmiotów normę nakazującą wiązać z określonymi przepisami prawnymi czy też jakimiś ich fragmentami takie a nie inne znaczenie<sup>9</sup>. Może on też sformułować postulat, że jego zdaniem, dobrze byłoby tak a tak dany przepis rozumieć.

Tradycyjnie „biorąc za punkt wyjścia podmiot, który dokonał wy-  
się wniosku prokuratora generalnego do podjęcia uchwały interpretacyjnej przez Radę Państwa; por. W. Dąbrowski, *Wykładnia Rady Państwa zadania prokuratury w zakresie tzw. nadzoru ogólnego*, „Ruch Prawn., Ekonom, i Socj.” 1961, z. 1, s. 12.8, 132.

<sup>8</sup> Por. Z. Ziemiński, *Logika praktyczna*, wyd. 3, Warszawa 1963, s. 19. Zdania o znaczeniu przepisów czy norm nie są jedynym rodzajem zdań o takich wypowiedziach, interesującym prawnika: interesują go także zdania o obowiązku waniu przepisów czy norm (podobnie jak spotykamy zdania o znaczeniu wypowiedzi coś stwierdzających i zdania o prawdziwości takich wypowiedzi).

<sup>9</sup> Nie są to zresztą jedyne normy o normach, które interesują prawnika: normami o normach będą też normy nakazujące posłuszeństwo innym normom, a więc np. normy ustawy nakazujące posłuszeństwo normom rozporządzenia, itp.

kładni"<sup>10</sup> odróżnia się: a) wykładnię autentyczną, b) legalną, c) praktyczną i d) doktrynalną<sup>11</sup>. W rzeczywistości jednak — trzeba to wyraźnie stwierdzić — prawnika nie tyle interesuje kto dokonał interpretacji, lecz czy i w jakim zakresie dana interpretacja ma moc wiążącą, i to powinno być w tym przypadku brane za podstawę podziału. Analizując pod tym kątem widzenia akty wykładni trzeba będzie oczywiście ustalić, przez kogo została ona dokonana, lecz w istocie nie będzie to celem, do którego zmierzają dociekania, a jedynie środkiem wiodącym do interesujących prawnika ustaleń. Zwrócenie uwagi na inną niż podmiotowa podstawę podziału nie byłoby może konieczne na gruncie panującej w państwach burżuazyjnych klasycznej struktury władz państwowych, gdzie z określonym rodzajem organu wiązane były jednorodne kompetencje co do interpretowania prawa z określoną mocą wiążącą: w tym układzie stwierdzenie, kto interpretował, mogło nader jednoznacznie określać moc wiążącą tej interpretacji. Zupełnie inaczej jest jednak w państwach socjalistycznych, które bardzo zróżnicowały środki nadzoru judykacyjnego, przyznając temu samemu organowi różnorodne kompetencje w zakresie wykładni. W tych warunkach tradycyjne kryterium podmiotowe prowadzi do podziałów i nierozłącznych i niewyczerpujących, albo też niedostatecznie szczegółowych.

Przejdźmy do przykładów. A. Wolter wykładnię autentyczną nazywa „wykładnię pochodzącą od organu, który wydał interpretowany przepis”, natomiast wykładnię legalną — taką, „której dokonywa organ państwowy upoważniony do ustalania wiążącej inne organy państwowe, niekoniecznie wszystkie — wykładni przepisów prawnych”<sup>12</sup>. Wykładnia autentyczna tak określona jest niewątpliwie rodzajem wykładni legalnej, zważywszy na oczywistą zasadę, iż komu przyznaje się kompetencje do stanowienia norm, to tym bardziej do ich interpretowania. Nie jest to więc człon wyróżniony ze względu na podmiot wykładni, ale ze względu na jej przedmiot. Podział ten jest nierozłączny, bo w tym ujęciu każdy przypadek wykładni autentycznej będzie aktem wykładni legalnej. Przyjęty przez A. Woltera podział nie jest też, biorąc pod uwagę określenie pozostałych członków podziału, podziałem wyczerpującym. Jeśli bowiem przez wykładnię praktyczną rozumie autor wykładnię „dokonywaną przez organ państwowy stosujący prawo” a przez wykładnię doktrynalną — wykładnię „przeprowadzaną w pracach na-

<sup>10</sup> A. Wolter, op. cit., s. 78—79.

<sup>11</sup> S. Szer (op. cit., s. 56) nie wskazuje w tym przypadku *expressis verbis* zasady podziału; wykładnię „autentyczną (inaczej oficjalną)” utożsamia, jak się wydaje, z wykładnią legalną.

<sup>12</sup> A. Wolter, op. cit., s. 78—79.

ukowych"<sup>13</sup>, to powstaje pytanie, jak np. zakwalifikować uchwały Sądu Najwyższego zawierające odpowiedzi na pytania prawne, mające na celu wyjaśnienie przepisów prawnych budzących wątpliwości.

Podobne zarzuty można wysunąć i w odniesieniu do trójczłonowego podziału przyjętego przez S. Szera<sup>14</sup>. Jeżeli wykładnię autentyczną charakteryzować ma to, że „pochodzi ona z reguły od tego organu, który wydał normę podlegającą wykładni”<sup>15</sup>, to w zależności od tego, jak będziemy rozumieli zwrot „z reguły”, albo będzie to określenie nie dające metody rozstrzygania, co jest aktem wykładni autentycznej, albo np. temu kryterium nie odpowiada zaliczona przez S. Szera do tej klasy wykładnia Rady Państwa — w każdym razie w odniesieniu do ustaw. Jeżeli „wykładnię praktyczną stosuje właściwy organ, gdy wyjaśnia treść przepisu przy rozstrzyganiu konkretnej sprawy”<sup>16</sup>, to tej charakterystyki nie można odnieść ani do wytycznych wymiaru sprawiedliwości, ani do uchwał Sądu Najwyższego zawierających odpowiedzi na pytania prawne; odpowiedzi tych z kolei nie sposób też zaliczyć do aktów interpretacyjnych trzeciego rodzaju, a mianowicie do wykładni naukowej, gdyż cechą tej ostatniej jest między innymi brak wszelkiej mocy wiążącej<sup>17</sup>.

W dyskusjach z przedstawicielami szczegółowych dyscyplin prawnych sugerowano mi następujący podział aktów wykładni. Przyjmując jako podstawę podziału moc wiążącą aktów wykładni, wyróżnić można w naszym systemie prawnym: A) wykładnię prawnie wiążącą, oraz B) wykładnię prawnie niewiążącą.

A. Pierwsza z nich dzieliłaby się dalej, według zasięgu podmiotów zobowiązanych do przyjęcia jej jako wiążącej, na trzy rodzaje, które omówi się kolejno (1—3).

1. Wykładnię prawnie wiążącą wszystkie organy powołane do stosowania interpretowanego przepisu można by określać jako wykładnię legalną. W jej obrębie według dalszej zasady podziału, a mianowicie charakteru kompetencji, według których działa w danym przypadku organ interpretujący, należałoby odróżniać trzy odmiany. Będą to:

a) Wykładnia dokonywana przez organ kompetentny do stanowienia danego przepisu (wykładnia legalna *autentyczna*)<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>14</sup> S. Szer, op. cit., s. 56-58.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 59.

<sup>18</sup> Wycisje się, że taki charakter mają również definicje ustawowe. Są to bowiem pewne wypowiedzi o charakterze normatywnym, które tak jak inne akty wykładni autentycznej dają wiążące wskazania prawodawcy, w jakim znaczeniu

b) Wykładnia, której dokonuje w zastępstwie organu stanowiącego podstawowy przepis organ upoważniony do tego z mocy szczegółowej delegacji. Tego rodzaju wykładnia zawarta jest nader często w rozporządzeniach wykonawczych, bliżej określających znaczenie terminów ustawy. Wykładnia taka, podobnie jak wykładnia autentyczna, wiąże wszystkie organy powołane do stosowania interpretowanej normy, ale jedynie w objętym delegacją zakresie. Można by wykładnię tego rodzaju nazywać wykładnią legalną *delegowaną*.

c) Wykładnia dokonywana przez organ w zakresie ogólnych kompetencji do interpretowania norm ustanowionych przez inne organy, jak uchwały Rady Państwa zawierające powszechnie obowiązującą wykładnię ustaw (art. 25 ust. 3 Konstytucji PRL), którą można by określić mianem wykładni legalnej *ogólnej*. Należy tu zwrócić uwagę, że dokonana w tym trybie interpretacja *dekretów* w tym różni się, ściśle biorąc, od interpretacji autentycznej<sup>19</sup>, że dekrety wymagają zatwierdzenia Sejmu (a więc *sui generis* współstanowienia), a ustawy i dekrety są przez Radę Państwa interpretowane w uchwałach nie wymagających takiego zatwierdzenia.

2. Wykładnia prawnie wiążąca tylko organy pewnego pionu, np. wszystkie sądy PRL. Zgodnie z panującym poglądem charakter taki ma wykładnia przepisów zawarta w wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej uchwalanych przez Sąd Najwyższy<sup>20</sup>. Można by ją nazwać wykładnią wiążącą *ograniczenie*.

3. Wykładnia wiążąca prawnie poszczególne organy. Należy tu odróżniać:

- wykładnię wiążącą organ we wszystkich sprawach,, w których znajduje zastosowanie przepis będący przedmiotem tego aktu wykładni,
- wykładnię wiążącą orzekający organ tylko w danej określonej sprawie.

Przykładem pierwszej są rozstrzygnięcia interpretacyjne zawarte we wpisanych do księgi zasad prawnych uchwałach Sądu Najwyższego,

należy brać zwroty danej ustawy. Jeżeli przyjąć nadto, że każda wykładnia autentyczna wiąże z mocą wsteczną organ stosujący prawo, definicje ustawowe wyróżniałyby się jedynie nieistotnym w zasadzie elementem, tym mianowicie, że definicje ustawowe powstają równocześnie z ustanowieniem wyjaśnianych przepisów.

<sup>19</sup> Inaczej W. Dąbrowski, op. cit., s. 126 (przypis); jest to zresztą problem dyskusyjny.

<sup>20</sup> Dodać należy, że „wytyczne” składają się z elementów bardzo różnorodnych, a nie tylko dyrektyw co do sposobu interpretowania przepisów w ścisłym znaczeniu terminu „wykładnia”. Oczywiście, wiążący charakter mają również zawarte w wytycznych dyrektywy co do stosowania prawa.



podjętych w trybie art. 29 i 30 ustawy o Sądzie Najwyższym z 15 II 1962 r. (Dz. U. 1962, nr 11, poz. 54). Można by ją nazwać wykładnią wewnętrzną wiążącą organ. Odróżnić od niej należy wykładnię zwaną „praktyczną”, dokonywaną w toku zwykłego nadzoru judykacyjnego, sprawowanego w toku instancji, a także wykładnię dokonywaną w nie ujętych w „zasady prawne” odpowiedziach Sądu Najwyższego na pytania prawne stawiane przez sądy wojewódzkie oraz Trybunał Ubezpieczeń Społecznych w sprawach rozpatrywanych przez te sądy w drugiej instancji<sup>21</sup>.

B. Drugi człon podstawowego podziału obejmuje akty wykładni nie mającej dla nikogo prawnej mocy wiążącej, co zresztą bynajmniej nie wyklucza tego, że mogą one mieć faktycznie bardzo duży wpływ na orzecznictwo. Wykładnia taka może być dziełem najrozmaitszych osób czy organizacji — w tym również i organów skądinąd powołanych do stosowania prawa, jeśli w pewnej określonej sytuacji nie będą one miały kompetencji do interpretowania przepisu w sposób wiążący dla innych organów. Ten ostatni przypadek zajdzie, jak się wydaje np. wtedy, gdy Sąd Najwyższy, rozpatrując rewizję nadzwyczajną po upływie określonego terminu wniesioną, nie będzie mógł wpłynąć na zmianę wydanego orzeczenia i ograniczy się tylko do stwierdzenia uchybień oraz podania właściwej wykładni przepisu<sup>22</sup>.

#### IV

Co się tyczy metod wykładni, od dawna wymienia się w podręcznikach cztery następujące rodzaje: a) gramatyczną, b) logiczną, c) systematyczną i d) historyczną. Za tradycją tą poszedł S. Szer<sup>23</sup>. Natomiast A. Wolter wyodrębnia następujące „grupy dyrektyw interpretacyjnych”: a) wykładnia językowa, b) wykładnia logiczna, c) wykładnia systemowa, d) wykładnia funkcjonalna<sup>24</sup>.

Zadaniem wykładni językowej w ujęciu A. Woltera jest „wyjaśnienie sensu przepisu prawnego przez analizę tekstu słownego tego przepisu”. Wykładnia systemowa natomiast „obejmuje dyrektywy interpretacyjne wynikające z faktu, że interpretowany przepis jest częścią systemu norm prawnych obowiązujących w Polsce”<sup>25</sup>. Podobne wy-

<sup>21</sup> Por. szerzej S. Włodyka, *Organizacja wymiaru sprawiedliwości w PRL*, Warszawa 1968, s. 157 i n.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 152, 166.

<sup>23</sup> S. Szer, op. cit., s. 59.

<sup>24</sup> A. Wolter, op. cit., s. 79.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 79, 81.

jaśnienia znajdujemy także w podręczniku S. Szera w odniesieniu do wykładni gramatycznej i systematycznej<sup>26</sup>.

Nie daje to chyba dostatecznej podstawy do wyraźnego odróżniania wspomnianych metod wykładni. Wiadomo bowiem, że ustalenie znaczenia jakiejś wypowiedzi mowy potocznej, więc i jakiegoś przepisu prawnego, wymaga brania tej wypowiedzi w kontekście między innymi wypowiedzi współtowarzyszących; a za takie należy uznać pozostałe współcześnie obowiązujące, przepisy treściowo związane z rozważanym. Rozróżnienie wykładni „językowej” i „systemowej” wymagałoby więc chyba innego ujęcia. Wydaje się nam, że „wykładnia systemowa” jest pewną odmienną wykładni językowej, w której mianowicie wykorzystuje się dane płynące ze sposobu grupowania przepisów w księgi, tytuły, działy, rozdziały, czy też w odrębne akty ustawodawcze, z kolejności przepisów itp. W każdym zaś razie metodę wykładni polegającą na semantycznej (largo sensu) analizie tekstów ustaw należałoby określić mianem wykładni semantycznej czy językowej, a nie anachronicznym terminem „wykładnia gramatyczna”, czy też niejasnym: „wykładnia słowna”.

O odrębności operacji myślowej zwanej „wykładnią logiczną” była już poprzednio mowa. Oczywiście w podręczniku prawa cywilnego brak miejsca na omawianie wszystkich prawniczych schematów wnioskowań z norm o normach, a w niniejszym artykule — miejsca na wyjaśnianie ab ovo całego problemu<sup>27</sup>. Autorzy omawianych podręczników podają najczęściej wspomniane, choć bynajmniej nie najmniej ryzykowne schematy. Brak jednak chyba podstaw do tego, by argumenta a fortiori czy argumentum a contrario rozdzielać rodzajowo od argumentum a simili (analogia legis). W przypadku argumentowania a simili i a contrario chodzi o schematy wnioskowań strukturalnie analogiczne, tyle tylko, że w związku ze stwierdzeniem, iż sytuacja, dla której szukamy unormowania, różni się w jakimś elemencie od sytuacji przewidzianej przez wyraźnie ustanowioną normę, raz łączymy założenie (domysł co do woli ustawodawcy), iż różniący element jest istotny, a drugi raz — że to element, który należy uznać za nieistotny. Należałoby też wyeliminować nazwę wnioskowań „z celu na środki”, gdyż we wnioskowaniach tych chodzi nie o związek subiektywnych celów i środków, lecz uwarunkowań wystarczających czy też uwarunkowań koniecznych<sup>28</sup>.

W przyjętej przez siebie systematyce A. Wolter słusznie uwzględnił

<sup>26</sup> S. Szer, op. cit., s. 58, 61.

<sup>27</sup> Elementarne, a więc niedostatecznie precyzyjne wyjaśnienia znaleźć można w podręczniku: Z. Ziemiński, op. cit., s. 257—264.

<sup>28</sup> S. Szer, op. cit., s. 60; Z. Ziemiński, op. cit., s. 263.

wykładnię „funkcjonalną” (teleologiczną), znajdującą normatywną podstawę w art. 1 p.o.p.c. Zastrzeżenia budzi jednak sposób określenia tej wykładni: „Wykładnia funkcjonalna zawiera dyrektywy wynikające z funkcji, które spełnia przepis prawa w aktualnym układzie stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych”<sup>29</sup>. Jeżeli chodzi o przepis językowo jednoznaczny i jasno wyrażający myśl ustawodawcy, nie trzeba szukać dyrektyw funkcjonalnych<sup>30</sup>. Jeśli jest on wieloznaczny, to w zależności od przypisanego mu znaczenia będzie on spełniać takie albo inne funkcje w życiu społecznym, z czego jednak nic jeszcze bezpośrednio dla wykładni nie wynika. Autor ma zapewne na myśli funkcje przez kogoś postulowane czy przewidywane. Wyjaśnia on, że chodzi mu przede wszystkim o „cel przepisu” (ratio legis)<sup>31</sup> — tradycyjnie przyjęty termin, który kryje w swej pozornej obiektywności spory o cele stawiane sobie przez historycznego „ustawodawcę” czy aktualnego „ustawodawcę”, a w gruncie rzeczy najczęściej cele różnych interpretatorów przypisywane przez nich prawodawcom. Wystarczy zresztą zajrzeć do monografii E. Waśkowskiego z 1936 r., by dowiedzieć się, ile to różnorodnych znaczeń nadawano już temu terminowi.

Należałoby przy tym zwrócić uwagę, iż dyrektywa interpretacyjna zawarta w art. 1 p.o.p.c. powinna być, w związku z art. 4 ust. 2 Konstytucji PRL, pojmowana w ten sposób, że przy językowej wieloznaczności przepisów należy je brać w takim z tych znaczeń, przy którym wyrażałyby one normy odpowiadające, czy też odpowiadające w największym stopniu, aktualnym „celom Państwa Ludowego”. Tak można, jak się wydaje, rozumieć niezupełnie jasno sformułowany pogląd A. Woltera<sup>32</sup>. Przyjęcie natomiast tezy S. Szera, że art. 1 p.o.p.c. zawiera „decydujące wskazanie dla wszelkiej wykładni jakiegokolwiek przepisu prawa w Polsce”<sup>33</sup>, a więc w konsekwencji, że przepisowi należy nadawać dogodne w danym momencie znaczenie, choćby był on językowo jednoznaczny i niewątpliwie wskazywał zgoła co innego, prowadziłoby do poważnego zagrożenia praworządności i pomieszania roli ustawodawcy i interpretatora<sup>34</sup>. S. Szer rozwija wprawdzie swoją tezę w ten sposób, że ma być ona dyrektywą uzgadniania sensu przepisu z za-

<sup>29</sup> A. Wolter, op. cit., s. 81.

<sup>30</sup> Por. m. dn. orzeczenie S. N. z 14 V 1955 r., Cr. 61/55, „Nowe Prawo” 1956, z. 7—8, s. 200.

<sup>31</sup> A. Wolter, op. cit., s. 81.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 81.

<sup>33</sup> S. Szer, op. cit., s. 55.

<sup>34</sup> Por. Uchwałę Całej Izby Cywilnej S.N. z 12 II 1955 r., I CO 4/55, „Orzecznictwo S.N.” 1955, z. III, poz. 47, s. 11 i 12. Por. także O. S. Joffe, M. D. Szarogrodski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1963, s. 77.

sadami prawnymi Konstytucji („zasady ustroju”), nie można jednak zapominać, iż art. 1 p.o.p.c. mówi nie tylko o tych zasadach, ale i o „celach Państwa Ludowego”, ulegających zmianom stosownie do etapu rozwoju budownictwa socjalizmu i konkretnej sytuacji społecznej.

Pozytywnie należy ocenić to, iż A. Wolter, wbrew podręcznikowej tradycji, nie wyróżnia jako odrębnej metody wykładni tak zwanej „wykładni historycznej”. Nie ulega wątpliwości, że mówiąc o interpretacji historycznej mamy na myśli nie jakiś szczególny sposób wykładni, a jedynie swoisty zakres materiału, który interpretator uwzględni (wiadomości o pozajęzykowych okolicznościach ustanowienia ustawy lub wiadomości o znaczeniu, jakie miały słowa użyte w ustawie w epoce jej ustanowienia)<sup>35</sup>.

Modyfikacji wymagają też chyba tradycje sformułowania dotyczące wykładni „ścieśniającej”, „rozszerzającej” i „literalnej”. Czytamy bowiem, że „po ustaleniu właściwego sensu przepisu prawnego może się okazać, że sens ten pokrywa się całkowicie ze sformułowaniem przepisu” albo że „według tekstu zasięg przepisu prawnego jest szerszy, aniżeli tego wymaga jego sens”<sup>36</sup>, czy też, że „treść normy prawnej wykazuje całkowitą zgodność z tekstem ustawy”<sup>37</sup>. Nie można przecież przeciwstawiać „tekstu” jego „sensowi” czy „treści”. Po prostu trzeba stwierdzić, że sens danej wypowiedzi według dyrektyw znaczeniowych danego języka odpowiada albo nie odpowiada ustalonym w oparciu o inne dane intencjom znaczeniowym członków zespołu ustawodawczego („historycznego” czy „aktualnego” — w zależności od tego, jaką przyjmuje się koncepcję wykładni). Posługując się terminologią ongiś używaną przez K. Ajdukiewicza, stwierdza się w takiej sytuacji, że znaczenie językowe przepisu odpowiada albo nie odpowiada ustalonym innymi sposobami znaczeniu psychologicznemu<sup>38</sup>, jakie wiązał lub wiąże z tą wypowiedzią „ustawodawca”, w szczególności co do określenia zasięgu zastosowania wyrażonych w przepisie norm.

## V

Przyjęte jest ogólnie, że podręczniki omawianego rodzaju powinny zawierać fragment dotyczący problemu „luk w prawie”. Problem ten słusznie zaliczył A. Wolter do szczególnie spornych w doktrynie<sup>39</sup>.

<sup>35</sup> J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 130-131.

<sup>36</sup> A. Wolter, op. cit., s. 81.

<sup>37</sup> S. Szer, op. cit., s. 62.

<sup>38</sup> K. Ajdukiewicz, *Logiczne podstawy nauczania*, Warszawa 1934, s. 8—10.

<sup>39</sup> A. Wolter, op. cit., s. 82.

Rzadko rzeczywiście spotyka się tyle sporów słownych, co w związku z różnorodnością pojęć związanych z tym nieszczęsnym terminem. Nie zamierzam tu narzucać jednego z rozstrzygnięć problemu „zupełności prawa” (co zależne jest od sposobu rozumienia terminu „luka”)<sup>40</sup>, chciałbym jedynie zwrócić uwagę, na to, jak problem ten przedstawiany jest w elementarnym wykładzie.

Jeśli zagadnienie to ma być poruszone w podręczniku, to nie można chyba poprzestać na zaznaczeniu istniejących trudności i na takim ogólnikowym określeniu, co to jest „luka”, które ukrywa wieloznaczność terminu. Oczywiście, nie można wymagać, by w podręczniku cywilistycznym przeprowadzone były szczegółowe rozważania teoretycznoprawne, musi on jednak przedstawić przyjętą przez autora koncepcję w sposób możliwie jasny i ścisły.

W podręczniku S. Szera znajdujemy następujące określenie luki w prawie: „Są jednak takie wypadki, w których scharakteryzowane poprzednio metody wykładni zawodzą, mianowicie wypadki, gdy ustawodawca wprost nie przewidział jakiegoś stanu faktycznego”<sup>41</sup>. Najpierw nie wiadomo, co to znaczy, że ustawodawca „wprost nie przewidział jakiegoś stanu faktycznego”. Można wprawdzie domyślać się, że autorowi chodzi o stan faktyczny nie objęty *explicite* zasięgiem zastosowania ogłoszonego przepisu prawnego, ale domysł ten stoi w sprzeczności z zawartym w tym samym zdaniu twierdzeniem, że o luce mówi

40 Wydaje się, że sprawa „luk w prawie” (a nie luk „de lege ferenda”) wymaga dostrzeżenia dwojakiej roli przepisów prawnych. Przepisy te wyrażają normy nakazujące czy zakazujące, jednocześnie jednak niektóre z nich konstruują pewne działania, tak jak reguły gdy w szachy konstruują „ruch konia”, „ruch wieży” itp. Gdyby nie reguły gry w szachy, moglibyśmy tylko przesuwać klocki po desce, lecz nie byłyby to ruchy figur szachowych. Podobnie we współczesnym obrocie prawnym bez ordynacji wyborczej konstruującej instytucję powszechnego głosowania możliwe byłoby tylko wrzucenie kartek do skrzynki, bez procedury i przepisów o organizacji wymiaru sprawiedliwości nie byłoby instytucji wyroku, nie byłoby też wielu innych czynności, które mocą konwencji prawnych mają szczególne znaczenie społeczne. Jeśli ustawodawca nie obejmuje jakiegoś działania zakazem czy nakazem, uznać należy, zresztą z logicznej konieczności, że jest ono przedmiotem (dwustronnej) wolności; przez to, że co do jakiegoś zachowania brak nakazu czy zakazu, nie powstaje więc wątpliwość prawna. Jeśli natomiast ustawodawca konstruując jakąś instytucję prawną stworzy konwencję, która jest niedostatecznie rozbudowana (np. że pewien urząd jest obsadzany w drodze wyborów, ale nie określa się nigdzie w jaki to ma nastąpić sposób), to w tym przypadku można mówić o „niepełności prawa”.

<sup>41</sup> S. Szer op. cit., s. 62. Autor nie wprowadza w tym miejscu słowa „luka”, ale chyba to zdanie należy rozumieć jako określenie luki, a nie zwrot rozpoczynający zdanie na s. 63; „Problem luk w prawie, czyli problem nieunormowania przez ustawę pewnych konkretnych stosunków społecznych ...”.

się jedynie wtedy, „gdy scharakteryzowane poprzednio metody wykładni zawodzą”. Wśród metod tych wymienił autor m. in. stosowanie argumentum a minori ad maius, argumentum a maiori ad minus, argumentum a contrario, „wniosek z celu o środkach” — a więc operacje myślowe, które właśnie służą do wywnioskowania normy-konsekwencji z normy explicite wyrażonej w ustawie. Znajdują one zastosowanie właśnie wtedy, „gdy ustawodawca wprost nie przewidział jakiegoś stanu faktycznego”. Czy zatem zawsze wtedy mamy do czynienia z lukami w prawie? Jeżeli taki jest pogląd autora, to dlaczego jedynie analogia miałaby służyć do ich „wypełniania”? Autor bowiem wyjaśnia następnie: „Ponieważ jest nie do pomyślenia, żeby występujące w życiu sytuacje prawne nie znajdowały w sądzie w razie sporów swego rozstrzygnięcia tylko dlatego, że ustawa milczy, powinna nam przyjść z pomocą przy ustalaniu podstawy rozstrzygnięcia — analogia (podobieństwo). Zmierza ona do rozstrzygnięcia stanów faktycznych nie przewidzianych wyraźnie w ustawie”<sup>42</sup>. Niewątpliwie sędzia nie może uchylić się od rozstrzygnięcia sporu cywilnego, powołując się na niejasność lub brak przepisu prawnego. Nie wynika z tego jednak, by w sytuacjach tego rodzaju sędzia musiał stosować analogię i na jej podstawie spór rozstrzygnąć. Przecież gdy „ustawa milczy”, sędzia na podstawie różnych dyrektyw wnioskowania z norm o normach, a w szczególności argumentum a contrario, może dojść do wniosku, że z przedstawionym mu do rozstrzygnięcia stanem faktycznym ustawodawca żadnych zgoła skutków prawnych nie wiąże. Takie negatywne stwierdzenie również da podstawę do rozstrzygnięcia sporu.

Zarzut takiemu uniknął A. Wolter, przyjmując za J. Wróblewskim<sup>43</sup> zastrzeżenie, że o luce w prawie można mówić jedynie w razie uregulowania, choć niewyczerpującego, pewnego stosunku społecznego. Stąd, według określenia A. Woltera, „przez lukę w prawie rozumie się najczęściej taki stan rzeczy, gdy dla konkretnego stosunku społecznego, który nie jest prawnie obojętny ani nie został przez prawodawcę uznany za niepodlegający unormowaniu prawnemu, nie ma normy prawnej czy to wyraźnej, czy to dającej się wyprowadzić w drodze wykładni”<sup>44</sup>. Jednak, jeżeli nawet pominąć pewne niejasności tego wyjaśnienia (w szczególności „nieobojętność prawna” obejmuje już chyba przypadki „podlegające unormowaniu”), to i z takim ujęciem trudno się zgodzić. Wynika z niego bowiem, że luka jest nieusuwalna w drodze wykładni, a więc w rozumieniu A. Woltera także w drodze „wykładni logicznej”,

<sup>42</sup> S. Szer, op. cit., s. 62—63.

<sup>43</sup> J. Wróblewski, op. cit., s. 298—301.

<sup>44</sup> A. Wolter, op. cit., s. 82.

czyli wnioskowania z norm wyraźnie ustanowionych o normach ustanowionych domyślnie. Czytamy jednak, że „metodą służącą do usuwania luk w prawie jest tzw. analogia”<sup>45</sup>. Czymże jest analogia (przynajmniej analogia legis), jak nie schematem wnioskowania z norm o normach, podobnym rodzajowo do innych tego rodzaju schematów?

## VI

Uwagi tu sformułowane odnieść można do wielu podręczników zajmujących się elementarnymi problemami wykładni. Polskie podręczniki prawa cywilnego nie są tu bynajmniej wyjątkiem<sup>46</sup>. Nie chodzi tu o krytykę tego czy innego podręcznika, lecz o problem ogólniejszy. Językoznawstwo, nauka o porozumiewaniu się, rozwinęły się ostatnio ogromnie, nie mówiąc już o rozwoju logiki. Natomiast na ogół my prawnicy pozostaliśmy gdzieś w połowie XIX w. z naszym poziomem rozważań o wykładni. Mamy już wartościowe monografie teoretyczne, które starają się to opóźnienie nadrobić<sup>47</sup>, problem jednak leży w tym, by osiągnięcia w tej dziedzinie wykorzystać praktycznie, by je tak spopularyzować, aby były one przyswajalne dla każdego prawnika.

<sup>45</sup> A. Wolter, op. cit., s. 82.

<sup>46</sup> Wystarczy przejrzeć np. najnowsze wydanie podręcznika J. Carbonnier, *Droit civil*, t. I, Paryż 1962, no 2, 7, 37 i 39, aby przekonać się, że i tam panuje tradycyjny sposób ujmowania wykładu o wykładni.

<sup>47</sup> Rolę taką spełnia przede wszystkim monografia J. Wróblewskiego.